

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
17
września
1948 r.
Rok III.
Nr 36

Henryk Rozbarski

O ołtarze i ogniska domowe

Starorzyma dewiza „pro aris et focis” — dla ołtarzy i ognisk domowych — staje się dziś hasłem co światlejszych synów naszego Narodu.

Prasa katolicka w kraju nie przestaje podkreślać znaczenia kapłana w kształtowaniu rzeczywistości polskiej i apeluje do wszystkich rodzin o przygotowanie synów do seminariów duchownych. Za prasą i Tygodnik nasz nieraz omawiał rolę księdza na Ziemiach Odzyskanych. Ostatnia odezwa Arcypasterza naszej diecezji w sprawie podtrzymania życia seminarijnego wypukliła wiernym, że chodzi o rzecz pierwszej wagi.

Czy wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę?

Mamy wrażenie, że nie wszędzie obecność księdza między naszym ludem na naszych odzyskanych terenach jest doceniana. A przecież należy tylko sobie uprzytomnić, że od kapłana tyle zależy w naszym życiu, w pracy nad uszczęśliwieniem naszej Ojczyzny, a przez nią i innych narodów.

Warto się zastanowić nad tym, że duszpasterz, z którym się stykamy pochodzi z naszego ludu, po większej części z pod strzechy chłopskiej. Poznałem w Gorzowie kapłana, wyszłego jako trzynasty członek rodziny robotniczej z czternaściorga dzieci.

Większość naszych księży w trudnych warunkach dochodzi do ołtarzy.

Wiedzieli co ich czeka — ciężka i znojna praca społeczna, — bardzo niewdzięczna.

Kapłan od świtu do późnej nocy spala się dla dobra bliźnich. Dzień ma wypełniony bez reszty. Poranne rozmowy, spowiedzi, Msza św., modlitwa brewiarzowa, troski materialne o kościół, o przedszkola, częstokroć odbudowa i remonty, odwiedzin rodzin, organizacje parafialne, opiekę nad biednymi wszystko to nie wymieniając spraw takich jak uciążliwe wyjazdy rowerowe, objazdy parafii będących bez księży, przygotowanie lekcji szkolnych i kazań, a nawet przegląd wydawnictw itd. składa się na ogrom pracy nowoczesnego duszpasterza.

A jednak dochodzą jeszcze ze stron wiernych wymagania i prośby o rady i życzenia, z którymi się kapłan liczy i gotów rozwiązywać trudności osobiste i rodzinne, a przynajmniej je umniejszać o ile to w jego mocy.

Nie brak kapłanowi pociech duchowych ze strony wiernych, ale nie brak i wrogo nastawionych do niego umysłów. Modli się za nich, i sercem otwartym radby ich wszystkich przygarnąć do siebie. Wielu stroni od księży dlatego, że serca kapłańskiego nie starali się odgadnąć i zrozumieć.

Niektórzy zapominają, zwłaszcza bezwyznaniowcy, że takich posiadamy kapłanów na jakich zasłużyliśmy. Że dobrych kapłanów mają wydać dobre polskie katolickie rodziny, cały nasz wierzący naród. Ponieważ dziś materialnie rodzina nie jest w stanie kształcić przyszłego kapłana, winna przynajmniej solidnie dać mu wychowanie. Taką należy w rodzinach dać formację przyszłym kapłanom, aby ich wzorowych dostarczyć seminariom. Im lepsi są rodzice, tym lepsi będą synowie księży.

Materialną stroną zainteresować się musi całe nasze katolickie społeczeństwo. Kwestia powołań, troska i opieka nad naszymi środowiskami, w których wychowują się przyszli duszpasterze winna do żywa obchodzić każdego katolika, każdą chrześcijańską rodzinę.

Niech serca nasze poruszy fakt, że dzisiaj ze strony heretyków coraz więcej atakuje się nasze duchowieństwo. Powiedział

już uczniom swoim sam Zbawiciel „jeśli świat was nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwej niż was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego... sługa nie jest większy nad Pana swego.

Kapłan od Boga jest postawiony, od Boga odziedziczył swoją władzę i tylko przez kapłana lud godną Bogu może zanosić ofiarę i otrzymać odpuszczenie grzechów. Oczwicie na taki stan rzeczy buntuje się pycha i głosi o nadużyciach księży. Bóg atoli pokornym łaski daje.

Nam, którym chodzi o ołtarze i ogniska domowe, którzy nie widzimy rodzin bez kapłanów, a świętych kapłanów bez dobrych rodzin, przypada troska, aby dzieci z naszego ludu do stanu kapłańskiego wychować w seminariach im dopomagać modlitwą i groszem, a wreszcie doprowadzić do świętych ołtarzy.



„W Polsce katolicyzm jest wiarą narodu i religią mas. W każdej doli był Kościół z ludem polskim a lud z Kościołem. To też gdy wybiła godzina równania rachunków stulecia a Wy, Kochani Bracia i Siostry ruszyliście z wszystkich dzielnic polskich i zza granicy, by się osiedlić na piastowskich ziemiach nadodrzańskich, na pomorskich wyzach i wybrzeżach, na Warmii zielonej i nad mazurskimi jeziorami — szedł z Wami Kościół. Nazajutrz po usadowieniu się w nowych siedzibach otwieraliście opuszczone świątynie, oddawaliście się w opiekę pasterską ofiarną księżom i zawiązaliście nowe gminy wiernych pod hierarchicznym przewodem Waszych czcigodnych i jakże gorliwych Księżów Administratorów Apostojskich. W mozołe swych zadań czerpaliście hart z ukochania Polski, a ufnosć i wytrwanie z wiary i Kościoła. Nie dziwnego, że wspólne dokonania ludności przesiedlonej i dotychczasowych mieszkańców polskich tych ziem stanowią już obecnie jedno z wielkich i pamiętnych osiągnięć narodu.”

Z „Oređzia Kardynała Prymasa do ludności Z. O.”.

Ks. N. Mędlewski

„Uparty” Kościół

Nie zdarzyło się jeszcze nigdy i też nie zdarzy, aby Kościół Katolicki kiedykolwiek odwołał lub zmienił głoszoną przez siebie naukę wiary i obyczajów. Ileż to razy z tego właśnie powodu czyni się zarzut Kościołowi, że nie idzie z postępem czasu, nie stosuje się do kierunków myśli nowoczesnego człowieka, społeczeństwa, państwa. Najczęściej np. zarzuca się Kościołowi, że bezzłotnie trwa przy swojej nauce o nierozdzielności małżeństwa i pozwala aby setki, ba tysiące nieszczęśliwych mężów i żon dźwigało nieznosne kajdany dogmatycznego węzła małżeńskiego. Równocześnie zaś wskazuje się z wielkim uznaniem na inną religię, które rzekomo więcej postępowo głębiej wnika w morze bólów, potrzeb i ułomności ludzkich i dostosowują swoje zasady do wymagań czasu. Jeden Kościół Katolicki od blisko dwóch tysięcy lat uparcie obstaje przy każdym artykule głoszonej przez siebie nauki. Co na to odpowiedzieć? — Jest to rzeczywiście wielką prawdą, mój Drogi Przyjacielu, że wszystkie inne religie powstające poza naszą religią katolicką ulegają zmianom. Przypatrzmy się tylko protestantyzmowi, jakim był za czasów Lutera a jakim jest dzisiaj. Rozbity i rozproszony na więcej aniżeli sto sekt zaledwie jeszcze uznaje bóstwo Chrystusa. Jak wytłumaczyć tak niestałość i zmienność niekatolickich systemów religijnych? Odpowiedź jest prosta. Każda herezja jest dziełem ludzkim i stąd nosi w sobie tak jak każde inne dzieło ludzkie zarodek rozkładu i śmierci. Ponieważ ludzie są zmienni i omylni, dlatego też stworzone przez nich systemy religijne podlegają wahaniom, zmianom i błędom.

Kościół Katolicki natomiast głosi zawsze jedną i tę samą naukę, nie taką, jaka się podoba tym lub owym czasom, tym lub owym panom, tym lub owym grzesznikom, ale naukę, którą głosił sam Chrystus Pan i którą bez jakiegokolwiek zmian polecił głosić wszystkim narodom bez względu na ich przynależność rasową lub liczbę, poziom kultury, siłę materialną, przestrzeń, położenie geograficzne, zwyczaje, język. Jak bowiem jeden tylko jest Bóg, tak jedna jest tylko prawda, jedna nauka Chrystusa równa dla wszystkich ludzi i wszystkich czasów. Aby jednak Kościół Nauczający nie uległ pokusom lub grozom świata, aby prawdę religijną głosił bez skazy i wyjął się od błędów, obiecał mu Chrystus pomoc z nieba i wyposażył go w dar nieomylności. „Idąc tedy, mówi do apostołów, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować, com wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28, 19—20). Nie dosć na tym. Obok Swojej własnej opieki nad Kościołem Nauczającym przysłał Chrystus apostołom i ich następcom wyraźną pomoc Ducha Św. Tak mianowicie odzywał się do nich: „Ja poproszę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami na wieki pozostał, Ducha prawdy... A pocieszyciel, Ducha Święty... on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem” (Jan 14). Tymi więc słowami zapewnia Chrystus Pan, że Duch Święty, będący Duchem prawdy, pozostanie z apostołami i ich następami, czyli biskupami i papieżami końca świata, aby nie mogli głosić błędów, nieprawdy, fałszu; Kościół Chrystusowy będzie jednym słowem cieszył się darem prawdy, czyli nieomylności, gdy będzie głosił naukę Chrystusową. Nieomylności Kościoła zatem nie rozciąga się na inne nauki np. na naukę

astronomii, matematyki, fizyki, historii itp., lecz jedynie i wyłącznie na naukę wiary i obyczajów.

Trzymajmy się tedy mocno nauki wiary i obyczajów głoszonej przez Kościół Kato-

licki, jeśli chcemy iść pewną drogą do Boga. Wszak Chrystus zapewnia nas, że kto słucha apostołów i ich następów, słucha Jego samego: „Kto was słucha, Mnie słucha” (Luk. 10, 16). A któż nie chciałby słuchać Chrystusa, naszego Zbawcy i Boga? Któż chciałby ufać i wierzyć więcej omylnym ludziom aniżeli nieomylnemu Panu nieba i ziemi.

Duszpasterstwo parafialne

Szefem parafii jest kapłan oznaczony tytułem proboszcza. Funkcje jego polegają na reprezentowaniu biskupa na określonym terenie, oraz na darzeniu parafian życiem chrześcijańskim. Do niego należy troska o chrzest dzieci i w niektórych wypadkach za pozwoleniem ordynariusza (biskupa diecezji) chrzest dorosłych. Im ma wyklądać konieczną naukę bądź to we formie katechizmowej, bądź kazań, konferencji — stosownie do poziomu i potrzeb każdego. Proboszcz przygotowuje do sakramentu pokuty, do komunii św. nie tylko pierwszej lecz i do dalszych — zależnie od potrzeby. On to odprawia w niedzielę i święta mszę św. za swych parafian. Do niego należy opieka nad chorymi, i zaopatrywanie ich wiatykami na śmierć.

Proboszcz ma być każdemu ojcem, podporą moralną w trudnościach, na przestrzegać owieczki przed błędami, złym przykładem i zgorzeniem.

Czuwanie nad porządkiem w służbie Bożej, nad całością dóbr parafialnych i inną własnością kościoła, także należy do proboszcza.

Proboszcz postara się aby umożliwić dobre, chrześcijańskie wychowanie, tak bez jak i z pomocą rodziców.

Do szeregu powyższych obowiązków może dołączyć się współudział parafian, szczególnie ojców i matek oraz pomoc księży zwanych wikariuszami, którzy stoją do dyspozycji księdza proboszcza zależnie jakiego im funkcje poleci. Wikariuszy, kapłanów mianuje ks. biskup, który dowolnie może ich skierować na inne placówki, to znaczy przenieść z parafii do parafii. Proboszczowie cieszą się stałością tzw. nienaruszalnością, że bez zgody zmienieni być nie mogą, chyba tylko w ważnych wypadkach. Proboszczowie kilku parafii zrępowani, są w dekanacie, na czele którego stoi dziekan.

Godność dziekańska cieszy się partykularną władzą zmienianą zależnie od woli ordynariusza. U dziekana zazwyczaj odbywają się konferencje dekanalne, na których dyskutuje się nad zagadnieniami z teologii, Pisma św., prawa kanonicznego i historii Kościoła.

Na terenie dekanatu i parafii mogą znajdować się księża nie związani duszpasterstwem, sprawujący funkcje wychowawców seminariów, kapłanów domów zakonnych, misjonarzy głoszących misję parafialną,

kierowników akcji katolickiej, prefektów, katechetów itd.

Wszyscy pod zwierzchnictwem Ks. Biskupa pracują usilnie nad krzewieniem Królestwa Bożego w duszach ludzkich.

O. M. I.

Matka Boska Gidelska

Matka Boska Gidelska obchodziła w sierpniu 25-lecie koronacji Cudownej statui — Matka Boska od początku swego istnienia w szczególny sposób opiekowała się narodem polskim. Jest ona dziwnie dostępną, że naprawdę nie było serca, nie było polskiej duszy, która w strapieniu wezwawszy Jej orędownictwa było odrzucona, wzgl. nie wysłuchana. Matka Boska Gidelska nie ma strojnej szaty, jest skromna i prosta jak chłopka, ale włada sercami jak Królowa. Szczególnie jednak opiekowała się swym ludem podczas okupacji niemieckiej. „Gdy Niemcy weszli do Gidel (koło Częstochowy) — opowiada O. Żukiewicz — i ustawiają w kościele dwa karabiny maszynowe na wprost 20 zamkniętych mężczyzn, Matka Boska Gidelska sama ich zwalnia. A potem to był jeden łańcuch dobrodziejstw aż wreszcie w roku 1945 w czasie frontu zmuszeni byliśmy ją prosić dokąd przewieźć jej wizerunek. Wokół płonęły już wsie, a ziemia dudniała od pocisków armatnich i warkotu samolotów. Modlitwa nasza została wysłuchana. Niemcy opuścili klasztor w południe, żaden pocisk nie padł na przybytek Marii.”

Tak samo było w Częstochowie, Piekarach, Pszowie i innych polskich miejscach, w których Maria szczególnie odbierała hołdy.

DZWON

Z dzwonnicy starej jak potok wezbrany Głos płynie po ojczyściej niwie — wicherową radością nad domami spływa głośnieym akordem szumnie rozśpiewany. Na czarnej ziemi aż po horyzonty mocarnym głosem znaczy swój ślad — u bram cmentarnych gdzie życie

(zamknięte, nad brzegiem morza u rybackich chat. Aż nagle serce w szpizowym dzwonie przed nocą zadrży i ucichnie — światem znów dzwoni na słoneczną

(jutrznie i kędyś w obłokach ginie.

Maria Dzierżyńska

Ewangelia na Niedzielę 18 po Zielonych Świątkach wg św. Mateusza (9, 1—8)

Chrystus odpuszcza grzechy

W on czas: Wstąpił Jezus do łodzi, przeprawił się na drugi brzeg i przybył do miast swego. A oto przyniesiono Mu porażonego, leżącego na łożu. Jezus zaś widząc ich wiarę rzekł do porażonego: „Ufaj synu! Odpuszczają ci się grzechy twoje”. A oto kilku uczonych myślało sobie: „On bluźni!” Ale Jezus przejrawszy myśli ich rzekł: „czemu złe myśli żywicie w sercach wa-

szych? Cóż jest łatwiej — powiedzieć: „Wstań i chodź swobodnie?” Zebyście jednak wiedzieli, iż Syn człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów”, — przeto mówi do porażonego: „Wstań, bierz łoże twe, a idź do domu twego”. A on zerwał się i odszedł do domu swego. Rzesze zaś widząc to przelekły się i wielbiły Boga, który dał taką moc ludziom.

Benedyktyni w Tanganice

W czerwcu br. misje Benedyktynów w Tanganice (Wschodnia Afryka Brytyjska) obchodziły podniosłe uroczystości. W miejscowości Peramiho dokonano konsekracji dwu nowych świątyń — monumentalnej Katedry i kościoła zakonnego. W uroczystości tej wzięli udział Ks. Ep Edgar Maranta z Dares-Salaam, Bp Beltramino z Tosamanganga oraz Dostojnicy Zakonu Benedyktynów z O. Schidtem na czele.

Nowa Katedra zbudowana została przez zakonników z pomocą krajowców — chrześcijan. Jest to olbrzymi gmach 92-metrowej długości.

W tym samym czasie odbyły się uroczystości jubileuszowe misji Benedyktynów w Peramiho. Pierwsza stacja misyjna założona była przez O. Cussiana Spissa. W 1905 r. krajowcy wymordowali zakonników i spalili świątynię. Nie zniechęciło to jednak misjonarzy. Wkrótce osiągnęli oni piękne wyniki. Opactwo w Peramiho składa się obecnie z 28 parafii, które gromadzą 120 tys. chrześcijan.

W uznaniu zasług w dziele krzewienia wiary Ojciec św. zamianował tamtejszego Bpa O. Gallusa Steigera podczas uroczystości złotego jubileuszu Opactwa, Papieskim Asystentem Tronu.

Św. Jacek Odrowąż

Upalny sierpniowy dzień krwawą tarcią zachodził nad Krakowem; — drewniane domy, ostrokiół, otaczający gród — rysowały się ostro w czerwieni zachodu... —

Przez bramę miejską przechodził człowiek w sukniach zakonnych, których białość z czarnym szkaplerzem przez środek, wskazywała na zakon dominikański. — Wysoki, o ruchach zdecydowanych, jednak jakgdyby mechanicznych — o chodzie wyrobionym widocznie dalekimi pielgrzymkami, odbywanymi pieszo — o łagodnym spojrzeniu jakby zamglonym i zapatrzonym w nieskończoność — siedł prosto, kierując się do kościoła na Zamku. —

Zakonnik siedł w zamyśleniu głębokim, mając przy sobie w pamięci czasy dzieciństwa, spędzonego wśród zielonych pól i rozłogów dziedzicznej włości w księstwie Opolskim — Kamieńcu. Przychodziły mu w myślach słowa rodziców i nauczycieli, wyróżniające go z pośród rówieśników. „Boże, bądź miłościw — Boże odpuść” — modlił się, pochylając głowę na to wspomnienie, które odbłyskiem pychy mogło drasnąć dusze. —

A potem — wyjazd za granicę — studia w akademii Bolonii — studenckie dysputy i ścieranie się — wreszcie stopień doktora obojga praw. — A gdy wuj Iwo Odrowąż, biskup krakowski wyjeżdżał do Rzymu — udaje się razem z nim do świętego miasta. — Stolica Piotrowa, święte miasto — a w nim, spotkany wówczas po raz pierwszy ojciec Dominik — jakże wielkie, jak niezatarte wrażenie zrobił na młodym, w drogach bożych niezbyt jeszcze doświadczonym Jacku. — Kiedy ujrzał cud wskrzeszenia zmarłego przez świętego ojca Dominika, pierwszy cud, jaki widział w życiu — przejęty cziłą, w podniesieniu ducha — bijącym w niebo gloria składał Panu nad Pany, którego niebo i ziemia objąć nie może — pokłon i dziękczynienie. —

I siebie, swoją nędzą ziemską, swoje bytowanie na tym podole, drogę w śród czerńni do niebios — złożył w ofierze całopalnej, wkładając habit zakonny. —

Odtań radością mu było śpienie na gołej ziemi we wspólnej celi — szczęściem i umocnieniem trud i wyrzeczenie — radością i zespoleciem w Bogu praca dla drugich i oddanie sił wszystkich na szerzenie chwały Bożej. —

I droga powrotna do Polski — Karyntia — wypoczynek w drodze i dalsza praca dla bożych dróg.

Dzwony wieszczące w tym dniu doroczną pamiątkę przeniesienia zwłok świętego Stanisława biskupa i męczennika, — zbudziły z zadumy z wspomnień świętego zakonnika. — Oto był już niedaleko kościoła, gdy ujrzał nad brzegiem Wisły tłum zgromadzonego ludu. —

Z tłumu dolatywał płacz i rozpaczliwy szloch. Serce czyjeś szarpało się w szponach niełitośnego bólu. Szybko zakonnik skierował kroki w tę stronę. — Tłum otaczał zwłoki młodego człowieka. Był to szlachcic ze wsi Pleszewo, który utonął jeszcze dnia poprzedniego. — Matka jego, Julisława, z płaczem podeszła do zbliżającego się Jacka. —

„Nie płacz” — mówił święty zakonnik — Bóg większy i mocniejszy nad śmierć.”

Z oczyma wzniesionymi w górę, z twarzą przejaskrawioną i pełną natchnienia, zbliżył się święty zakonnik do zmarłego i ujął go za rękę. — Silny, jasny głos zadzwieczał nad tłumem. „Piotrze, Pan nasz Jezus Chrystus, za wstawiennictwem przebłogosławionej Marii Panny, niechaj cię przywróci do życia”. I oto zmarły powstał.

Chwila ciszy zaległa — tłum oniemiał. Rozszerezone oczy i zdrtwiałe twarze przez chwilę zastępyły w bezruchu. — I nagle tłum zakolał, zafalował setkami głosów, poczęł wołać, szlochać, cisnąć się i dotykać wstałego z martwych.

(ciąg dalszy na str. 283)



Św. Jacek

WIADOMOŚCI KATOLICKIE.

Działalność charytatywna Watykanu.

W związku z międzynarodowym Kongresem Czerwonego Krzyża w Sztokholmie ukazało się specjalne wydawnictwo pt. *Aperçu sur l'Oeuvre du Bureau d'Informations du Vatican*. W książce tej omówiona jest działalność charytatywna Stolicy Apostolskiej podczas wojny, ze szczegółowymi danymi, wykresami i fotografiami dokumentarnymi.

Nowy przedstawiciel Francji w Watykanie

Jako następcę dotychczasowego przedstawiciela Francji przy St. Apostolskiej, znanego filozofa Jakuba Maritaina, wymienia się nieoficjalnie nazwisko Włodzimierza d'Ormesson. Początkowo mówiono o Karolu Fleury, który jest przewodniczącym katolickiego ruchu młodzieży we Francji.

Śmierć znanego biblisty

We Francji w miejscowości Laniscat (Bretania) zmarł znakomity biblista O. Huby S. J. Był on członkiem Papieskiej Komisji Biblijnej i dyrektorem wydawnictwa „Verbum Salutis”.

Kardynał Griffin w Szwajcarii.

Dnia 26 sierpnia przybył do Szwajcarii Arcybiskup Westminsteru, Kardynał Griffin. Prymas Wielkiej Brytanii po dłuższym pobycie we Fryburgu odleciał z lotniska z Zürichu samolotem do Londynu w dn. 16 września.

Budowa nowego portalu Bazyliki św. Piotra

Po rozpatrzeniu wyników pierwszego konkursu na budowę nowego portalu spichowego Bazyliki św. Piotra w Rzymie rozpisano obecnie drugi i ostateczny. Bierze w nim udział 11 artystów, wśród których znajduje się 1 Francuz i 10 Włochów.

Kongres filozoficzny

W związku z czterechsetną rocznicę urodzin sławnego filozofa katolickiego Sazeza odbędzie się w Barcelonie w dn. 4 — 16 października br. Kongres filozoficzny oraz cały szereg innych uroczystości.

Przedstawienia teatralne w Colosseum

Pod koniec września br. odbędzie się w Rzymie międzynarodowy zjazd katolickiej młodzieży. Z tej okazji po raz pierwszy od wielu lat w zabytkowym Colosseum odbędą się przedstawienia teatralne. Wystawiona zostanie sztuka Calderona pt. „Święta tajemnica”.

Nawrócenie żydowskiego prawnika

Ostatnio wielkie wrażenie wywarło nawrócenie żydowskiego uczonego. Znany prawnik, Scharton, przyjął wiarę katolicką w parę dni przed zgonem.

Ciekawa statystyka

Centralne biuro statystyczne w Holandii podało ciekawe dane, dotyczące życia religijnego holenderskich katolików. Przeprowadzone badania wykazały, że przeciętnie każdy katolik uczestniczy we mszy św. 105 razy w roku. Według dalszych danych 31 proc. katolików uczestniczy we mszy św. częściej niż raz w tygodniu, zaś 11 proc. codziennie.

Pod względem społecznym sytuacja wygląda inaczej: katolicy z warstw inteligentnych chodzą do kościoła 135 razy w ciągu roku, ze stanu średniego — 94, zaś robotnicy — 84.

Z Rumunii

Jak podaje Agencja Rador z Bukaresztu, w związku z ostatnimi uchwałami rumuńskiego parlamentu, ukazało się już zarządzenie ministra oświaty, zabraniające prowadzenia szkół wyznaniowych.

Przeciwko kultowi nagości

We wszystkich kąpieliskach nadmorskich we Włoszech rozpoczęła się energiczna kampania chrześcijańskich organizacji przeciwko panującej obecnie modzie „nowoczesnych” kostiumów kąpielowych, które podważają chrześcijańską moralność.

Sprawy Młodzieżowe

MYŚLEĆ - WIERZYĆ - DZIAŁAĆ!

Na placu uniwersyteckim we Wrocławiu

Podczas mojej włości po Wrocławiu zabrnąłem przypadkiem do dzielnicy uniwersyteckiej. Okazały gmach uniwersytetu króluje nad spiętrzonymi stosami gruzów. Przyległe ulice zniszczone mniej lub więcej, ale Plac Uniwersytecki cały niemal zdruzgotany. Robi to przykre wrażenie, chociaż do tego rodzaju widoków jesteśmy wszyscy przyzwyczajeni. Z lewej strony — łoskot, hałas, nawoływania, szczerk łopat i kilofów. Podchodzę bliżej. Dwa olbrzymie smoki — buldożery pracują całą parą. Pracują tu również młodzi chłopcy i dziewczęta. Rosła to wszystko, uśmiechnięte i rozkrzyżowane. Język obcy — francuski. To grupa młodzieży francuskiej pracująca ochotniczo przy odgruzowywaniu Wrocławia. Są i inne narodowości. Spotkać tu można Węgrów, którzy swą pilną pracą zdobyli sobie szczególne uznanie, zobaczyć można Czechów i innych. Patrząc na zgietę baraki młodych Francuzów, na napięte wysiłkiem żyły rąk i dochodzące do wniosku, że ta praca to coś więcej jak manifestacja wspólnoty wszystkich narodów; to widomy znak zrozumienia nas przez zagra-

niczną młodzież, to chęć przyścia nam z realną pomocą. Czym bowiem ci Węgrzy, Francuzi czy Czesi różnią się od nas? Językiem, obyczajami, może czymś jeszcze i to chyba wszystko. A łączy nas wiele, począwszy od przynależności do tej samej kultury i cywilizacji, a skończywszy na tym stanowczym wysiłku, którego celem jest odbudowa. Na piersiach rosnącego Francuza widzę medalik. I to nas też łączy. Czytałem już kilkakrotnie o pracy zagranicznych grup młodzieży przy odgruzowywaniu Wrocławia. Artykuły szumne, patos, superlatywy i wykrzykniki. Patrząc na pilnie pracujących naszych zagranicznych kolegów, na ich okurzone twarze, po których, spływa pot, konstatuje, że w pracy ich nie ma ani odrobiny patosu. Pracują pilnie, nieefektywnie, wytrwale i z zapałem.

Tu we Wrocławiu, na Placu Uniwersyteckim można zrozumieć, co znaczy słowo: wspólnota narodów, do realizacji której już Kościół katolicki wiekami całymi przykładł ręki.

Tadeusz Haluch

Rozpoczynamy mecz

25 tys. ludzi zgromadzonych na wielkim stadionie sportowym w Poznaniu zamierzało w bezruchu. Za chwilę rozpocznie się decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo Polski pomiędzy Wisłą i Wartą. Drużyny ustawiły się już na boisku. Sędzia, patrząc na zegarek wolno podnosi gwizdek do ust. Wtem, stało się coś takiego, co ani nie opóźniło momentu rozpoczęcia gry, ani nie wpłynęło na jej przebieg, a zjednało środkowemu napastnikowi Warty wielką sympatię widzów. Coż on takiego zrobił? Nie wielkiego: poprostu zrobił szeroki znak krzyża i na gwizdek sędziego ruszył ostro do piłki. Czy wpłynęło to na przebieg meczu do tego stopnia, że Warta zakończyła go zwycięsko, nie wiadomo. Faktem jest, iż ten jeden gest zjednał zawodnikowi Warty sympatię niemal całej publiczności. Pisano później o tym w sprawozdaniach z tego meczu, mówiono po wyjściu ze stadionu. Dlaczego? A no, bo u nas takie wypadki zdarzają się na ogół rzadko, chociaż młodzież, która uprawia i nie uprawia sportu, jest w olbrzymiej większości katolicka. Drugi taki wypadek miał miejsce na olimpijskim turnieju pięciarskim w Londynie b. r. Polski pięciarz Antkiewicz, zdobywca jedyne, brązowego medalu dla Polski, przed walką, która miała zadecydować o zdobyciu go, również uczynił znak krzyża. Nie obchodziło go to wcale, że w tej chwili patrzy na niego kilkudziesięciu różnokolorowy i różnowyznaniowy tłum. Chłopak walkę wygrał i medal zdobył. A pewna młodzieńka polska zawodniczka przedwojenna, legitymująca się b. dobrymi wynikami w lekkiej atletyce, zawsze przed większymi zawodami przystępowała do Komunii św. Prosto z kościoła jechała na stadion i co ciekawe, mimo wyoszczędzenia osiągnęła lepsze rezultaty od swoich przeciwniczek. Te trzy przykłady mogą

nam młodym, dużo powiedzieć. Nam się zdaje, że nie wszystko da się pogodzić z religią. Jest to mniemanie z gruntu mylne. Wszystko jest zależne tylko od nas. Przy dobrych chęciach możemy osiągnąć to, że Pan Bóg będzie nam towarzyszył wszędzie: w pracach, w rozrywce, w nauce i sporcie. Zasób ludzkich sił czy to fizycznych, czy umysłowych, wyczerpuje się szybko. I oto człowiek widząc, że sam wszystkiego nie podoła czuje się słaby i traci ducha. Jakże dobrze jest wtedy odczuć, że nie jesteśmy sami, że siły nasze wzmacnia jakaś niewidzialna ręka, że umacnia słabnącego ducha. Od nas zależy, abyśmy tę wielką boską siłę mieli zawsze za sobą. Da się to tylko wtedy zrobić, jeżeli Pan Bóg nie będzie tylko gościem u nas, lecz będzie obecny zawsze, czy wtedy kiedy myślimy się podczas pracy, czy też gdy po pracy zajmujemy sportu. Rozpoczynamy pracę z Bogiem i mecz z Bogiem!

Tadeusz Pomian

Racjonalizm

Pisaliśmy już o scholastyce, humanizmie i reformacji. Dzisiaj postaram się wytłumaczyć, co to jest racjonalizm, w jaki sposób się ujawnił i co było jego cechą charakterystyczną. Racjonalizm był prądem umysłowym, który powstał na Zachodzie w poł. w. XVIII. Tam pojawiają się dążenia do obalenia wszelkich autorytetów, czyli ogólnie uznanych i niezbitych powag naukowych, do obalenia roli czynników ponadzmysłowych, a więc dusza, uczucie i oparcie wszystkiego na czynniki rozumowe. Racjonalizm dążył usilnie do rozbudowania rozumowego poglądu na świat. Racjonałiści odrzucili uczucie jako nie nadające się do poznania świata jego zagadek i praw przyrody. Jedynym oparciem, — jedynym sprawdzianem poznania, był dla racjonalistów rozum (rozum po łacinie — *ratio*,

stąd racjonalizm). Za jedyne źródło prawdy uznano rozumowe myślenie. Zaczyna się wielki rozwój nauk matematyczno-fizycznych, budzi się żywy ruch umysłowy, szerzy się oświata, daje się zauważyć powszechne dążenie do upowszechnienia kultury i oświecenia najszerzych warstw społecznych. Wiek ten w historii zwie się wiekiem oświecenia. Liczne odkrycia i wynalazki będące triumfem rozumu ludzkiego przyczyniają się jeszcze bardziej do utrwalenia racjonalistycznego światopoglądu wśród społeczeństw. Aliści, sam rozum to jeszcze nie wszystko, człowiek kieruje się w życiu również i uczuciem. Serce nawet bez pomocy rozumu może odczuć Boga i uznać Go za Stwórcę Wszechrzeczy. Racjonałiści zaś umniejszili do minimum rolę uczucia; chcieli zgłębić wszystko ograniczonym ludzkim umysłem. A potęgę Boga, tajemnice, w które nam kazał wierzyć, trudno objąć naszym rozumem. Stąd powszechne niedowiarstwo w okresie racjonalizmu, stąd powszechne odsunięcie się od Boga i chęć oparcia ludzkich stosunków na nowej naturalnej moralności oraz ograniczenia wpływów Kościoła. W późniejszym czasie zbudził się w Europie prąd, który w przeciwieństwie do racjonalizmu opierał się głównie na uczuciu i uważał je za czynnik najważniejszy. Był to romantyzm, o którym osobno pomówimy.

Nasza lektura

Każdy młodzieniec-katolik powinien przeczytać ciekawą i pożyteczną książkę T. Totha p. t. „Religia w życiu młodzieńca. Bardzo dobrą książką jest „Młodzieniec z charakterem“ tegoż autora. Dla dziewcząt poleca się książeczkę Szilgena „On i ty“, dla chłopców tegoż autora „Ty i ona“. Są to ciekawe, pouczające książki.



Anioł pański



Dom i Pole

stały dodatek Tygodnika Katolickiego
poświęcony sprawom gospodarczym

Czy umiesz dobrze zmywać naczynia

Uśmiechniesz się zapewne przeczytawszy ten nagłówek.... Powiesz: „A to pytanie! Któżby takiego głupstwa nie umiał?”

A jednak, dobre umywanie naczyń stołowych wcale nie jest takim głupstwem, ani taką łatwą rzeczą.

Bo powiem ci w zaufaniu, że wiele już w życiu widziałem gospodi, nie umiejących utrzymywać w czystości naczyń, a zawsze narzekających na brak ścierek.

Czy nie słyszałaś takiego narzekania

Na stole stoi blaszana taca, na niej jakieś małe rusztowanie z drutów, pomiędzy które powstawiane są talerze i filiżanki. Kto nie używał tego sprzętu, może się dziwić, poco komu tyle kłopotu, żeby układać po umyciu talerze na drutach? i to każdy osobno. Czy to nie przedłuża czasu pracy?

Otóż bynajmniej. Jest to wielka oszczędność czasu, a nade wszystkim ścierek...

Sprzęt składa się z dwu części: spód stanowi zwykła blaszana taca z rurką z boku, służącą jako ściek do odpływu wody. Osobno stoi na niej rama, z odpowiednio wlotowanymi jedno w drugie drutami, ułożonymi w ten sposób, że każde naczynie ma swoje własne oddzielne stanowisko. Mycie naczyń powinno odbywać się w następujący sposób: Zebrane ze stołu jadalnego naczynia układamy odrazu na stopy, po zgarnięciu starannym z nich wszelkich resztek do jakiego wiadra dla psów, czy prosiaków. Osobno składamy talerze płytkie, potem głębokie, filiżanki itp. Przygotowujemy dwa cebrzyki z gorącą wodą. Do jednej wody można wsypać sody. Następnie bierzemy każdą filiżankę osobno, po jednej, umyamy ją w wodzie sodowej, opłukujemy w drugiej czystej i stawiamy dnem do góry na drucianej podstawce. Przy sposobności musimy zwrócić uwagę, abyś nigdy nie brała filiżanki za uszko, bo możesz je urwać — ale za spód, to się rozumie. Również nie wkładać nigdy do wody naraz kilku sztuk porcelany, bo łatwo możesz obić coś, lub wyszczerbić. Bierz zawsze tylko po jednym naczyniu. Nie gniewaj się na mnie za takie proste uwagi, bo przecież nie zawadzi sobie przypomnieć czasem najprostsze prawdy gospodarcze. W powyżej podany sposób postępujemy z falerzami, ze szklankami, które najlepiej myć na samym początku itd. Ustawiaj talerze w przeznaczone dla nich przegrody, każdy oddzielnie.

Opłukane w gorącej wodzie naczynia wysychają szybko, mają piękny połysk, a po paru chwilach są tak suche, że prawie wcale wycierać ich nie potrzeba (z wy-

jątkiem szklanek), bo woda z nich obcieknie na tacę, pomiędzy druty. Druty są cynowane, przeto nie rdzewieją. Oto oszczędność na ściereki i na czas, przy tym lepsze warunki higieniczne, bo mniej dotykamy talerzy, czy filiżanek.

Jeszcze jedno przypomnienie. Gdy myjesz srebro (sztuce), uważaj, abyś nie wrzucała wszystkiego razem do wody, jak to czynią nieumiejętne gospodie, bo ono się obija i rysuje jedno od drugiego. Myj również po jednemu: łyżki, widelce, a co do noży, to w gorącej wodzie całych nie zanurzaj, bo rozkleją się przy nasadzie trzonka, obmyj samą stal, poczym ją wyczyść proszkiem, a trzonek wyczyść sidolem.

Staraj się kupować noże ze stali, tak zwanej nierdzewnej. Wystarczy im samo mycie wodą, gdyż nigdy nie czernieją od kwasów i nie potrzeba ich czyścić proszkiem, jak te dawne, staroświeckie.

Dr L. P.

Prawdziwy czysty miód

Że w tym roku pszczelarze miodu nie narabiali z powodu soty w maju, czerwcu i częściowo w lipcu, my w krakowskim wiemy wszyscy dobrze o tym. Sam jestem pszczelarzem, i mówię to z własnego przekonania. Dlatego też w roku bieżącym, o miód prawdziwy, to uniwersalne lekarstwo będzie trudno. Nie od rzeczy więc będzie, gdy podam Czytelnikom na tym miejscu sposób rozpoznania miodu prawdziwego, od zfałszowanego.

Prawdziwy i czysty miód pszczeli, rozpuszcza się w wodzie ze spirytusem. Badając miód czy jest prawdziwy, a nie fałszowany rozpuszczamy łyżeczkę miodu, w dwu łyżeczkach gorącej wody, dodajemy do tego 10 łyżeczek spirytusu i mieszamy. Czysty miód rozpuści się całkowicie. Natomiast z podrabianego utworzy się białawy rozczyn, a na dno opadnie osad nieczystości. Przebiegli fałszerze, nakruszą do fałszywego miodu dla niepoznaki nieco suszu, który, jednak przy wyżej opisanym badaniu, na wierzch wypłynie. Do badania miodu, należy używać wody deszczowej.

Miód zafałszowany takimi produktami, jak krochmalem, mąką, burakami, zdradzi ściemnienie i zabarwienie cząsteczek na niebiesko, po dodaniu kilku kropel jodyny.

St. J.

Przechowywanie jaj na zimę

Okres wiosenno-letni jest okresem „żniw” w kurniku — mamy wtedy najwyższą wydajność drobiu. W ciągu tych paru miesięcy nie odczuwa się braku jaj na rynku. To też cena na nie po wysokiej cenie zimowej systematycznie spada. Dopiero upały w środku lata przynoszą nam znów lekką zwyżkę cen, gdyż kwoczące się w tym czasie kury przerywają nieśność. Następna lekka zniżka cen na jaja przychodzi w okresie późniejszym, gdy nioski znów pilnie pracują.

Te dwa spadki cen na jaja musi gospodyni należycie wykorzystywać. Przede wszystkim przez 1) wprowadzenie do jadłospisu swej rodziny smacznych i wartościowych potraw z jaj, a także 2) przez zakonserwowanie dostatecznej ilości jaj na okres zimowy, gdy wysoka ich cena nie pozwala na częste spożywanie. 3) Dopiero po zaspokojeniu kuchni własnej i po przygotowaniu zapasu jaj na zimę nadmiar należy dostawić do spółdzielni; da to pewną stałą kwotę zasilaającą naszą kasę regularnie aż do jesieni.

Wybór jaj. Najzdrowsze i najlepiej przechowujące się są jaja zebrane w czasie późniejszym. Jest rzeczą wiadomą, że jakość jaj jest w dużym stopniu zależna od jakości karmy, spożywanej przez kure. W okresie letnim kury korzystają na wybiegach z najzdrowszych i najlepszych warunków. Bo prócz ruchu na słońcu, na świeżym powietrzu mają pełnowartościową, urozmaiconą karmę, którą sobie dowoli same wyszukiwać. Wpływa to na jakość jaj. Mają wtedy najwyższą zawartość witamin, a smak ich jest bezkonkurencyjny. Na rynkach międzynarodowych przy ocenie smakowej zajmują jaja polskie zawsze pierwsze miejsce przed innymi krajami, gdzie drób jest chowany na wybiegach zamkniętych i żywiony systemem fermowym monotonną i jednostajną karmą.

Wybrane do przechowania jaja muszą być czyste, świeże i całe. Jeśli ilość niosek jest niewielka i nie można w ciągu paru dni zebrać pożądaną ilość jaj, to możemy jaja co parę dni dokładać do naczyń, względnie przygotować mniejsze.

Wybrane jaja przeglądamy pod światło. W tym celu w kawałku tektury wycina się okrągły otwór o średnicy 3—4 cm i tekturą zakrywa się jakieś źródło światła. Promienie lampy przechodząc przez otwór prześwietlają treść jaja. O ile jajo jest świeże, to obraz jest jasny. Komora powie-

trza" umieszczona na tym końcu jest mała i słabo widoczna. Nie powinno się brać jaj, które poza cieniem żółtka wykazują ciemną plamkę krwi lub jakiegoś ciała obcego, które się do wewnątrz dostało, a które powoduje szybkie psucie się jaja.

Pęknięcie jaja daje się zauważyć pod lampą jako jasna gwiazdka lub rysa. Czasem są one tak małe, że są pod lampą trudne do odróżnienia. Takie jaja usuwa się dopiero po ich wydzwonieniu przy postukiwaniu dwóch jaj o siebie. Jaja pęknięte mają zupełnie inny dźwięk.

Układanie jaj. Wybrane jaja układa się tym końcem ku górze w słoiku lub pudełku (zależnie od środka konserwującego).

Środki konserwujące płynne: 1. szkło wodne w rozcieńczeniu 1 część szkła na 10 części wody, 2. Garantol — według przepisu na opakowaniu, 3. Woda wapienna przygotowana w proporcji 15 g wapna i 1 g soli na 1 litr wody, dobrze wymieszane; — jaja wkłada się po podstaniu się i sklarowaniu wody — 4. Zupełnie nowy środek płynny Jajol — przepis na butelce.

Środki konserwujące suche: przesypywanie jaj 1. zbożem, 2. popiołem drzewnym, 3. węglem drzewnym, 4. solą kuchenną, 5. posmarowane wazeliną lub parafiną, zanurzone w kupnym gęstym szkłem wodnym, wysuszone i ułożone w pudełku.

Środek konserwujący musi pokrywać jaja 3—4 cm warstwą. Dbać o to należy przez cały czas, dolewając płyn w razie wysychania. Słoiki i pudełka należy obwinąć kawałkiem płótna i wynieść do zimnej piwnicy.

Do użytku można jaja brać stopniowo w miarę potrzeby. Używając w zimie swój zapas jaj konserwowanych mamy pełne zadowolenie, że jemy jaja, które nas kosztowały taniej. Mając odpowiednie warunki możemy od swych niosek spodziewać się pewnej nieśności również i w zimie. Jaj tych jednak nie będziemy spożywali, uzyskując za nie wysoką cenę, pokrywając nam w dużym stopniu koszt utrzymania stadka.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze”

Ułatwimy sobie kopanie ziemniaków

U nas odbywa się kopanie ziemniaków prawie wyłącznie wzdłuż rzędów. Jednakże doświadczenie dowodzi, że nie jest to najlepszy sposób. Dlatego praktyczniej jest kopać w poprzek rzędów. Naogół w Niemczech ten właśnie sposób jest w użyciu. Przy kopaniu ręcznym, zwykle stosowanym na gruntach włościańskich, dokonywanym za pomocą 3 lub 4-zębowych motyk, praca napotyka na mniejszy opór ziemi, którą rzuca się do gotowej brzozy. Natomiast przy kopaniu wzdłuż, zwłaszcza gdy ziemniaki nie były obredlane nakrzyż, przy każdym krzaku trzeba kopać głęboko, odrzucając ziemię nie w brzożę, a na rądlinę. Zatem kopanie w poprzek jest znacznie łatwiejsze, praca idzie szybciej, a ponadto ziemniaki mniej są przy tym kaleczone.

Czytaj

co niedziela

Tygodnik Katolicki

a przekonasz się ile w nim znajdziesz ciekawych rzeczy.

Kopcowanie ziemniaków

Zanim się przystąpi do kopcowania ziemniaków, należy jesienią oddzielić wszystkie nadpsute i pokaleczone bulwy, gdyż te się w kopcu najpierw zaczęły psuć i zaraża zdrowe. Przechowywać można ziemniaki w kopcach lub w piwnicach. Jednakże złożenie ich powinno się uskutecznić natychmiast po wybraniu z ziemi, aby ziemniaki jaknajkrócej były wystawione na działanie słońca.

Jeżeli układa się ziemniaki w kopcach, to trzeba wybrać na ten cel miejsce wysoko położone i możliwie na ziemi suchej, piaszczystej. Kopce robi się naogół 1,50 m szerokie. U podstawy wybiera się ziemię na głębokość 15 do 20 cm, i sypie się ziemniaki do wysokości 1 m. Tego samego dnia trzeba okryć ziemniaki słomą długą i czystą, a boki obrzucić ziemią na grubość 20 cm. — Najlepiej nadaje się słoma żytnia, nietargana i czysta. Ściśle należy przestrzegać tego ostatniego, gdyż z brudną słomą zawleka się do kopca różne nieczystości, co oczywiście ogromnie ułatwia gniciu. — Ziemię, którą się obrzuciło kopiec, najlepiej jest zaraz uklepać, aby woda deszczowa mogła łatwo spływać. Kalonkę kopca trzeba pozostawić nieprzykrytą, gdyż ziemniaki w początkach jesieni, gdy są okresy ciepłej pogody mocno oddychają i parują. Tylko w razie zapowiadającej się słoty trzeba przykryć kalonkę kopca dość grubo słomą lub też korytkiem, które dość zbite z dwóch desek tak ze sobą złączonych, że tworzą dach na kopcu i chronią ziemniaki przed zamoknięciem.

Jak leczyć praktycznie ziołami

— Mam kłopot z dziećmi — mówiła młoda sąsiadka, do starej Kasprzakowej. — ciągle im coś dolega, płaczą, grymaszą — nie wiem już co robić.

— Zwykle tak bywa — odrzekła Kasprzakowa — kto ma dzieci, ma też i kłopot nim je wychowa. Dziecko, zwłaszcza małe, płacze, bo nie umie powiedzieć co mu dolega. Przezorna matka powinna umieć leczyć swoje dzieci.

Trzeba sobie urządzić apteczkę domową. Małą szafeczkę z jedną półeczką, z drzwiczkami opatrzonymi siatką drucianą przeznaczyć na ten cel. Taką szafeczkę można powiesić na ścianie. Apteczka domowa nie jest wcale rzeczą kosztowną — wymaga tylko nieco staranności.

Gdy dzieci starsze — niech chodzą zbierać zioła. Trzeba je zaprowadzić nad drogę, gdzie kwitnie rumianek i pokazać im jak mają zbierać same kwiatki bez listków i łodyg. Kwiatki te trzeba rozłożyć na białym czystym papierze i wysuszyć na słońcu. Wysuszone zesypujemy do woreczków i chowamy do naszej szafeczki.

Wiosną poślijcie dzieci, niech zbierają bratków żółto-białych, w lipcu kwiatu lipowego. Jesienią kaćcie im zbierać czerwonych jagód głogu czyli dzikiej róży. Jest bardzo wiele ziół leczniczych. Można nauczyć się ich nazw i użytku ze specjalnych książek. Te jednak zioła, o których mówię, są niezbędne w każdym domu.

— A jakie choroby można leczyć temi ziółkami — pytała dalej młoda kobieta — i jak je przygotować?

— Ano, odparła Kasprzakowa — gdy wazsze najmłodsze dziecko ząbkuje, płacze, bo je brzuszek boli, to wtedy zaparzyć ze dwie łyżeczki rumianku w czystym imbryczku, i dawać dziecku pić łyżeczką letni odwar z rumianku. Napewno uczuje ulgę.

Na ból oczu przyłożyć do oka czysty płatek umoczony w ciepłym odwarze rumianku.

Na ból ucha: naparzyć w imbryczku rumianku i przeprowadzić rurkę z papieru od

Jeżeli nie chce się zostawić odkrytej kalonki, to zaleca się robienie kanału z wylotem na zewnątrz. W tym celu kładzie się na wierzchu wprost na ziemniakach długi drąg do 15 cm średnicy i przykrywa go się czystą słomą. Wszystko przykrywa się ziemią, nie pozostawiając otwartej kalonki.

Ziemię na szczycie trzeba uklepać i w miarę postępującej roboty posuwać się drąg wzdłuż kalonki kopca coraz dalej, aż do końca. Dobrze jest zabezpieczyć otwory kanału siatką drucianą dla ochrony od myszy.

Zdarza się, że wskutek słoty przystąpiło się do kopcowania ziemniaków mokrych, wówczas jest wskazane, aby ułatwić ziemniakom wyschnięcie, zrobienie dolnego kanału powietrznego. W tym celu układa się na dnie przyszłego kopca przez całą jego długość spiętrzonych na sobie kilka łąt. Tworzą one kanał, którym przechodzi powietrze, które suszy i ochładza ziemniaki.

Gdy nadejdą zima, to trzeba zabezpieczyć okrycie kopców. Przykrywa się je słomą do 30 cm grubości i na to taką samą warstwę ziemi! Zostawiamy jednak u kalonki szparę niezasypaną ziemią, aby ziemniakom ułatwić parowanie. Gdy nastąpią mrozy, należy szparę tę zasypać grubą warstwą ziemi (50 cm), po uprzednim posypaniu kalonki świeżą i suchą słomą. Gdyby nagle mrozy przekroczyły w okryciu kalonki ziemią, to należy dać w to miejsce pokrywę z mierzwy stajennej.

R. H.

imbryczka do uszka dziecka. Główkę dziecka i imbryczek trzeba dobrze okryć ręcznikiem. Trzeba tylko uważać, aby para z rumianku nie była za gorąca bo poparzyłaby uszko. Ciepła para wygrzeje uszko i ból uśmierzy. Zaraz po nagrzewaniu, trzeba główkę dziecka ciepło owinać aby po nagrzewaniu nie zaziębił dziecka. Dziecko trzeba położyć do łóżka i jeśli ból powtórzy się powtarzać naparzenie dopóki ból nie przejdzie. Jeżeli jednak widziecie, że nie możecie sami pomóc dziecku, to trzeba wezwać lekarza, bo czasem, może się zdarzyć jaka poważniejsza choroba.

Lipowy kwiat suszony naparza się jak rumianek. Daje się chorym na noc, przy zaziębieniu. Odwar kwiatu lipowego musi być gorący i bardzo osłodzony. Chorego trzeba okryć bardzo ciepło, aby się tego spocił.

Bratki dzikie: wysuszone i naparzone daje się dzieciom na wiosnę pić, jak herbatę z mlekiem i cukrem. Bratki czyszcza krew, i leczą od wyrzutów na twarzy i całem ciele. Dzieci piją je chętnie.

— No a ten głóg na co? — — tała dalej sąsiadka.

— Za głóg to wasi rodzice podziękują — odrzekła Kasprzakowa.

— Głóg pomaga bardzo przy bólach w rękach, w nogach, w krzyżach — przy reumatyzmie; — robi się tak:

Jagody głogu czyli dzikiej róży suszy się: 3 łyżki suszonych jagód naparza się 3 szklankami wrzącej wody, i ustawia się w ciepłym miejscu. Po jakimś czasie trzeba przecedzić i zlać do butelki i zakorkować. Daje się trzy razy dziennie po jedzeniu po pół szklanki naraz.

Sąsiadki pożegnały się serdecznie i każda wróciła do swej pracy. Ale od tego dnia młoda kobieta zaczęła zbierać zioła i dopytywać się o inne, których nie знаła. Założyła apteczkę domową i pomagała nie tylko swoim dzieciom, ale każdemu kto o to prosił.

A. J.

Św. Jack Odrowąż

(dokończenie ze strony 279)

— Gdzie święty — gdzie cudotwórca, gdzie ten, co wskrzesza zmarłych...

On jednak wolnym krokiem kierował się już ku kościołowi, nie widząc tłumu, nie słysząc wołań i szlochów, daleki światu i rzeczom ziemskim.

W mroku pustej katedry migotała lampka przed Świętym świętych.

Jack upadł krzyżem i wstrząsem biednego ludzkiego ciała i duszą wzniesioną wysoko i pogrążoną w Bogu, śpiewał swoje podniosłe gloria i dziękczynienie.

Dzwony kościelne oznajmiły wiernym dzień Wniebowzięcia N. M. P., gdy święty Jack klęczał u stóp Matki Najświętszej, pogrążony w żarliwej modlitwie. I oto posłyszal głos, który mówił: „Jacku, synu mój, o co tylko przez imię moje prosić będziesz Zbawiciela, wszystko otrzymasz.”

Od tego czasu zajaśniał święty niezwykłą łaską czynienia cudów.

Pewnego dnia, poszcząc i ostrą włosienicą dręcząc ciało, udał się św. Jack wraz z trzema braćmi zakonnymi per pedes apostolorum w daleką podróż do Kijowa, by

nawracać pogan i głosić bożą chwałę. Gdy dotarł do Kijowa, przy kościele N. M. P. na Kreszczalce założył klasztor, do czego przyczyniła się córka Włodzimierza III., której ociemniałej córeczce św. Jecek wzrok cudownie przywrócił.

W czasie napadu Tatarów na Kijów, św. Jecek jeszcze w ornacie po odprawionej świętej Ofierze — wziął puszkę z Hostiami i uchodził z kościoła, gdy usłyszał głos za sobą, dochodzący z posągu Matki Najśw.: „Synu mój, uchodź przed pohaniami z Synem moim, a mnie zostawiasz — weź mnie, a Syn mój ciężar ten lekkim ci uczyni.”

(Kamienny posąg ważył około dwóch centnarów).

Wtedy Jecek, niosąc w jednej ręce kielich z Hostiami, a w drugiej posąg, który stał się lekki, jak trzcina, — przeszedł przez szeregi barbarzyńców, przebył Dniepr, idąc po powierzchni wody, i przybył do Halicza, gdzie złożył posąg, przeniesiony później do Lwowa.

Przebywając czas pewien w Haliczu, założył tam klasztor dominikański; główne klasztory założone przez św. Jacka, były w Pradze, Poznaniu i Gdańsku.

Wielki cudotwórca, jeden z największych jakich miał kościół katolicki — dostąpił łaski objawienia, w którym opuścił ziemię i chwałę niebios ujrzy. — Zachorował w dniu św. Dominika, w sierpniu — a w wigilię Wniebowzięcia N. M. P., gdy odmawiał w pacierzach kapłańskich psalm 30-y przy słowach: „W ręce polecam ducha mego” — zasnął słodko w Bogu.

Przeżył lat 74, od r. 1183 — 1257. Kanonizowany przez papieża Klemensa VIII. w roku 1594, jest wybrańcem i ozdobą zakonu dominikańskiego, gdzie czczony i uwielbiany jest szczególnie.

Dzień jego wyznaczył Kościół na 16 sierpnia.

Dziś, kiedy cud wydaje się sprawą tak niesłychaną i niepojętą, że trudno uwierzyć w jego istnienie — kiedy ludzkość stoi silnie na gruncie realnym, twierdząc, że budowa atomu jest alfą i omegą — warto przypomnieć tę świetlaną postać wielkiego cudotwórcy, dla którego Zbawiciela przez imię Matki Najświętszej i za Jej wyraźną wolą, objawioną świętemu — prawom przyrody zatrzymać się kazał na głos jego błagalnej modlitwy, bijącej ku niebiosom.

Wanda Romarowska

Mieszkańcy krainy tysiąca jezior

Na ziemi Mazurskiej wśród Polaków autochtonów możemy wyróżnić dwie większe grupy ludności: Mazurów i Warmiaków oraz dwie mniejsze Ostródzian i Powiślan. W zaraniu naszych dziejów, może w czasach przedhistorycznych przybyli tu oni z sąsiednich ziem polskich. Długo czas zachowywali mowę i obyczaje polskie, jednak wskutek forsownej germanizacji niewoli niemieckiej ulegli wpływow niemieckim.

Mazurzy przybyli z sąsiedniego Mazowsza z ziemi Kurpiowskiej, stanowią jak wiemy najliczniejszą grupę i są wyznania ewangelickiego narzuconego im przez rządy pruskie w okresie reformacji. Mazurzy w mowie swojej stawiają s po niektórych literach. Dlatego mowa ich ma charakterystyczne splecenie. Prócz wielu naleciałości germańskich wśród mowy Mazurów zachowało się bardzo wiele pięknych, staropolskich słów. Oto przykład piosenki w gwarze mazurskiej:

„Jo w psiecku zapale
Izdebkie zaniote,
Włosecki rozcese
I klejcyk obloce”.

Największy poeta ludowy mazurski Michał Kajka, chłop z pod Elka, pisał wyłącznie w języku literackim. Oto jak Kajka wzywa rodaków do ratowania polskiej mowy przed nawałą niemiecką:

„O ojczysta nasza mowo
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo
Jako kwitną w lecie kwiaty”.

Ośrodkiem życia polskiego na Mazurach było Szczytno. Tu koncentrowało się całe życie społeczne, organizacyjne i piśmiennicze. Głównym pismem był „Mazur”.

Warmiacy stanowią znacznie mniejszą liczbowo grupę polską od Mazurów. Mieszkają dalej od granic Rzeczypospolitej a mianowicie w okolicach Olsztyna stolicy Warmii. Warmia bezpośrednio należała do Polski, będąc księstwem biskupim ponad 300 lat. I dzięki temu właśnie zachowała religię katolicką a nawet poczucie większej przynależności do narodu polskiego. Pismem Warmiaków była „Gazeta Olsztyńska”, która już przed wojną obchodziła 50-lecie swojego istnienia. Warmiacy przybyli z Ziemi Dobrzańskiej i bezpo-

średnio należą do grupy językowej kujawskiej. Augustyn Steffen zebrał kilkaset gwarowych pieśni warmińskich i wydał je w trzech tomach pt.: Zbiór polskich pieśni ludowych z Warmii. W katolickiej Warmii wiele zachowało się obyczajów ogólnopolskich. Liczne krzyże i kapliczki przydrożne, pielgrzymki do miejsc cudownych np. do Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, uroczyste dożynki, wesołe zapusty z pączkami i tłustym czwartkiem, ognie i wianki w noc świętojańską, opłatek... Podobne do szopki naszej na Mazurach są „rogale”: dzieci ubogie w wilej Trzech Króli chodzą od chaty do chaty śpiewając i zbierają podarki.

Ostródzianie mieszkają w sąsiedztwie Ostródy czyli na terenach położonych nad samą granicą Polską. Są podobnie jak Mazurzy ewangelikami. Mowa ich jest pośrednia pomiędzy mazurską a warmijską.

Widziałem dorobek naszej trzyletniej pracy na Ziemiach Odzyskanych

Opowiadano mi cuda o wystawie wrocławskiej więc pojechałem na jeden dzień do Wrocławia.

Droga wzdłuż toru kolejowego smutny i groźny przedstawia widok: ruiny i ruiny bez końca. Zdaje mi się że na to nie będzie innej rady, jak tylko ta: zwać sterzące mury, usunąć gruz, i na ich miejsce posiać trawę lub posadzić drzewa i krzewy, aby usunąć wreszcie z oczu ludzkich przynębiający obraz zniszczenia.

Odetchnąłem dopiero, gdy pociąg stanął na dworcu głównym: dworzec odnowiony oprzątnięty, ruchliwy prawie jak przed wojną. Odrazu otucha wstępuje do serca.

Wychodzę na plac przeddworcowy. Na samym wstępie rzuca się w oczy plakat reklamujący międzynarodowy kongres intelektualistów (czyli mądrych ludzi) w obronie pokoju. Na plakacie widać globus czyli kulę ziemską, wymalowaną barwami wszelkich narodów. Na kulę ziemską niezgrabnie nasadzone — binokle. Mają one zapewne wyobrażać mądrość ludzką! Malarz

widocznie zapomniał, że binokle wyszły już z mody, a nowoczesny człowiek używa okularów zamiast binokli.

Na zjazd przyjechało z różnych stron świata kilkaset mądrych ludzi: od literatury i nauki, śpiewania i malowania, aby radzić nad sprawą pokoju.

Z placu dworcowego zawiózł nas tramwaj wprost przez bramę wystawy. Widok istotnie wspaniały, barwny, ruchliwy. W samym środku słowna iglica stalowa sterczy wysoko ku niebu. Poczem rozpoczęliśmy zwiedzanie pawilonów, w których są przedstawione dzieje ziem zachodnich i dzisiejszy ich stan.

Są tam obrazy i wykresy, napisy i filmy w takiej ilości, że potrzebaby miesiąca, aby to wszystko dokładnie przestudiować. Ponieważ mieliśmy tylko dzień czasu, więc od mnogoci wrażeń powstał w głowach naszych lekki szum, a w nogach ociężałość.

Wobec tego skierowaliśmy się do wspólnego pawilonu, urządzonego przez związek gastronomów (czyli tłumacząc z języka greckiego na polski — brzuchoznawców).

Następnie poszliśmy do drugiej części wystawy, części gospodarczej. Barwna mnogość pięknych pawilonów, kwiatów, rzeźb, wodotrysków, a na końcu ukryta w zieleni piękna zagroda rybicka i wzorowa zagroda chłopska.

Czego tam nie było? Pod jednym dachem stodoła i obora wraz z mieszkańcami i miłym, wiejskim zapachem i chlewik z czterocentnarową świnią i obórka z wspaniałymi baranami i nawozy sztuczne, pięknie ułożone i narzędzia rolnicze i kury i kaczki i ule pszczele i mały sad w którym rosną drzewka na pół metra wysokie z jabłkami jak główki dziecięce, a potem dom mieszkalny, a w nim ogromna kuchnia, pokój dla gospodarzy, na piętrze dalsze dwa

pokoje z łózkami i tapczanami, i radio, i telefon, i czego jeszcze większa dusza może zapragnąć.

Informator objaśnił nas, że to wszystko jest obliczone na gospodarstwo 32-morgowe! Oby każdy chłop polski doczekał się takiej wzorowej zagrody, która przecież wystawiona jest nie tylko na pokaz, lecz jako wzór do naśladowania.

Na terenie wystawy stoi też wieża z trzema dzwonami kościelnymi. Oby jak najprędzej nadszedł czas, kiedy nad pracą polskiego chłopu i robotnika rozdzwonią się poświęcone dzwony, niosąc ludowi polskiemu łaskę i błogosławieństwo nieba.

Stary gawędziarz

Nowela

Ucieczka przed samotnością

Rzęsisty wiosenny deszcz dzwonił miarowo o szyby małego mieszkanka Ireny. Perliste krople rozlewały się szerokimi strugami i łączyły ze sobą, tworząc między Ireną a światem mglistą zasłonę, dającą jej złudzenie bezpieczeństwa i ciepła domowego ogniska.

Z wielką rozkoszą wtuliła się w głęboki fotel i zatopiła w interesującej lekturze. Dzieje bohaterki powieści były tak pasjonujące, że zapomniała o Bożym świecie. Z tej cudownej ekstazy wyrwał ją ostry dzwonek telefonu. Poderwała się z miejsca, ujęła słuchawkę i ku swemu wielkiemu zdziwieniu usłyszała w niej autentyczny głos swej przedwojennej przyjaciółki Ewy, zapowiadający swą wizytę.

Przyjaciółki rozstały się na rok przed wojną, gdy Ewa zaraz po swym zamążpójściu wyjechała na Pomorze. Od tej pory słuch o niej zaginął. I nagle ten telefon...

Irena ucieszyła się szczerze z niespodziewanej wizyty. W wyobraźni jej stanęła smukła sylwetka ładnej, energicznej dziewczyny. Z drobnego oblicza Ewy promieniowała pogoda ducha, wiara w siebie i w ludzi. W niecierpliwym oczekiwaniu otwierała sobie dzwiczny głosik swej dawnej przyjaciółki. Była pewna, że za chwilę pokój jej wypełni beztroski śmiech tej słonecznej istoty. Gdy odezwał się dzwonek, radość jej osiągnęła swój punkt szczytowy, ale jakież wielkie oczekiwało ją rozczarowanie.

Otworzyła drzwi i ujrzała w nich poważną, wymizerowaną kobietę, której ruchy nie świadczyły o pewności siebie. Wprawdzie uśmiech był ten sam i te same duże, ciemne oczy, ale dziwnie smutne i bez dawnego blasku.



W wyobraźni jej stanęła smukła sylwetka ładnej, energicznej dziewczyny

Długo wpatrywały się w swe oblicza, wreszcie padły sobie w objęcia, a wzruszenie nie pozwoliło wydobyć ani słowa ze ściśniętej krtani.

Pierwsza przerwała milczenie Irena: „Pozwól dalej, Ewo!” poprosiła.

Gdy zajęły miejsca na wygodnym tapczanie, doznały wrażenia, jakby czas cofnął się gwałtownie. Z łatwością teraz odnalażył swój dawny kontakt myślowy. Ewa rozejrzała się dokoła i pomyślała: „Tak to samo estetyczne i przytulne wnętrze. Irena zawsze miała dobry smak, no i szczęście w życiu” a głośno dodała: „Jak to dobrze, że się tu u was nic nie zmieniło”.

Twarz Ireny lekko spochmurniała, gdy przyszły wspomnienia.

„Na pozór pozostało wszystko po dawnemu, tylko tamte przeżycia pozostawiły głęboki ślad, rozumiesz Ewuś, wieczny ślad w psychice. Zewnętrznie jesteśmy ci sami, mój mąż, moja matka, moje dzieci i ja, tylko postarzeliliśmy się nieco, ale tu wewnątrz, w duszy zaszła wielka zmiana.

„Tak, tak, wojna wiele zmieniła” — wtrąciła Ewa — „A przede wszystkim przeobraziła umysły i charaktery ludzkie. Teraz łatwo odróżnić plewy od prawdziwego ziarna”.

„Właśnie o tym chciałam mówić. Chwilami było ciężko, bardzo ciężko. Człowiek stał się człowiekiem wilkiem. Gdyby nie dzieci, byłoby ze mną bardzo źle. Myśl o nich podtrzymywała mnie na duchu w najtrudniejszych chwilach, była bodźcem do życia.”

„A mnie tego bodźca zabrakło” — zaczęła swe zwierzenia Ewa — „Rozstałam się z mężem w pierwszych dniach wojny. Wyjechał wówczas za granicę. Pisywał bardzo rzadko, a wreszcie korespondencja urwała się całkowicie. Zaraz po zakończeniu wojny zażądał ode mnie rozwodu. Oczywiście zgodziłam się, bo cóż miałam począć, gdy napisała, że nie powinienam mu stawać na drodze do szczęścia? Od tej pory zaczęła się dla mnie prawdziwa tragedia, bo do końca wojny ludziłam się, że wróci i samotność nie była tak straszliwie ciężka do zniesienia. Ujrzałam przed sobą przepaść, załamalam się całkowicie duchowo, straciłam wiarę we własne siły, przestałam wierzyć ludziom, ale na szczęście nie straciłam wiary w Boga. Po chwilach wielkiej rozpacz szukałam ukojenia w żarliwej modlitwie. Powoli, powoli przychodziłam do równowagi, praca zawodowa wypełniała mi umysł bez reszty, rana w sercu zablizniała się, ale pustka w nim dokuczała coraz dotkliwiej. Zagłębiałam się w swym cierpieniu, jak ślimak w skorupie, aż wreszcie pewnego dnia dostrzegłam ogrom przetańczających się obok mnie wielkich przemian społecznych, ujrzałam w jaskrawym świe-

tle dziennym morze cierpień ludzkich, spowodowanych ostatnią wojną i moje cierpienie wydało mi się wtedy tylko kroplą w morzu.

Stopniowo z dnia na dzień poczęła się wypełniać pustka w mej duszy, a samotność ustępowała w miarę wkraczania do mego serca potężnej miłości bliźniego. Wreszcie przeżyłam coś, co mnie skierowało na odpowiednią drogę.

Pewnego słonecznego popołudnia przysiadła się do mnie w parku mała dziewczynka. Rozmowa z nią dała mi tyle cichego zadowolenia, że zaczęłam szukać jej towarzystwa. Codziennie przychodziłam do tego miejsca, gdzie ją po raz pierwszy spotkałam, ale niestety dziewczynki już nie było. I wtedy zaczęłam tęsknić za jej dziecięcym szczebiotem, a w myśli odtwarzałam tupot jej drobnych nóżek. W ten sposób obudził się we mnie drzemiacz dotychczas instynkt macierzyński. Postanowiłam go zaspokoić w dostępny dla siebie sposób. Postanowiłam bezwzględnie uciec przed samotnością i zdobyć sobie cel w życiu. Przeglądając kilka dni temu prasę codzienną, natknęłam się na artykuł o sierotach wojennych. Przyjechałam tu, aby wprowadzić w czyn moje postanowienie. Mam dobrą posadę, zarabiam nieźle, mogę wziąć na utrzymanie jedną z tych sierot i zapewnić jej opiekę matczyną i wychowanie”.

Gdy to mówiła, twarz jej ożywiła się, nabrała rumieńców.

„Doskonale się składa” — podchwyciła Irena — „Dzisiaj jest dzień przyćwieć w Domu Dziecka, możesz sobie obejrzeć wszystkie sieroty i wybrać tę, która ci się wyda najmiłszą. Ułatwię ci to, ponieważ dobrze znam kierowniczkę”.

„To chodźmy tam zaraz” — zaproponowała gorączkowo Ewa.

Przyjaciółki ubrały się szybko i wyszły. Po krótkotrwałym ulewnym deszczu zrobiło się pogodnie i świeżo. Wiosenne słońce złoziło się łagodnym blaskiem na murach domów. Ulice zaroily się od przechodniów. Irena i Ewa wstąpiły po drodze do sklepu, kupiły trochę łakoci w doskonałym nastroju zbliżali się do Domu Sierot. Świat wydał im się nagle piękny. Przechodząc przez park doznały wspaniałego olśnienia. Było to odczucie pełnej czary życia. Wróciły ich dawne dziewczęce lata, gdy cieszyło je wszystko: soczysta zieleń trawy, purpura zachodzącego słońca, przeświecającego przez misterną koronkę drzew, beztroski świergot ptaszek, delikatny, ciepły powiew wiatru. Dzieliły się tymi wrażeniami, jak pensjonarki w radosnym oczekiwaniu na spotkanie ze szczęściem.

Dopiero gwar głosów dziecięcych ocknął je z tych zachwyty nad cudami przyrody.

Gdy Ewa stanęła na progu pokoju bawialnego, Irena z kierowniczką usunęły się dyskretnie na bok, obserwując zachowanie się dzieci na widok nowoprzybyłej. W tym momencie podbiegła do Ewy drobniutkami kroczkami mała, może trzyletnia, śliczna dziewczyneczka i z radosnym okrzykiem: „Ma-ma” przyłgnęła do wzruszonej i zaskoczzonej tym faktem kobiety. Ewa wzięła dziecko na ręce, przycisnęła je gorąco do serca, a z oczu jej potoczyły się dwie duże łzy szczęścia.

Halina J.

Prymas jako robotnik rolny

Prymas Węgier, Kardynał Mindszenty, spędził ostatnio urlop w swej rodzinnej wiosce. Codziennie po odprawieniu rano mszy św. udawał się Kardynał wespół z całą rodziną na pole, gdzie do samego wieczora pracował jak każdy inny robotnik rolny.

Z DIECEZJI

Kościół parafialny w Lubsku

(dokończenie)

W czasie trzydziestoletniej wojny miasto i kościół były wielokrotnie niszczone i plądrowane przez zmieniające się hordy cesarskich, kroackich i szwedzkich żołdaków. Srebrne naczynia, kielichy, ornaty, zostały zabrane. W 1632 r. Szwedzi zabrali ławki z kościoła do rozpalenia ogniska. Innym razem zabrano świecznik mosiężny. O tym okresie pisze kronikarz, że nawet kazania w kościele zostały zawieszane, bo cały lud się rozbiegał. Rok 1626 i następne szczególnie były nieszczęśliwe dla Lubsku. Kontrybucje, rabunki, morowe powietrze naprzemiennie doświadczały ludność. Gdy było zimno — Kroaci podpalali domy by się ogrzać! W ciągu ośmiu lat miasto zapłaciło łącznie 41.206 talarów. W czasie rabunku w roku 1627 nie oszczędzono ratusza, szkoły ani prywatnych domów. Do kościoła wyważono drzwi i wyciągnięto ukrywających się w nim mieszczan. Również i siedmioletnia wojna nie przeszła bez echa dla Lubsku. Oddziały rosyjskie, pruskie, austriackie naprzemiennie przechodziły przez miasto lub kwaterowały. Wiele ruchomego mienia mieszkalców — szczególnie bydła, żywności zostało zabrane. Nie brakło też i brutalnych wyczynów. Władze krajowe też przyczyniły się zubożenia kościoła — bo wszystkie srebrne naczynia kościelne zabrano do Kostrzyna i zamieniono cynowymi.

Obecne wnętrze kościoła mało się różni od stanu po odbudowie w roku 1517. Ostatni gruntowny remont został przeprowadzony w roku 1912. Wydobyto wówczas cenne freski z XV wieku na wewnętrznych murach przedstawiające fragmenty Męki Pańskiej. Również wspomniany wyżej świecznik z rogów jelenich został zawieszony przed wielkim ołtarzem, a wiele zabytkowych figur z pierwotnego kościoła wydobyto z ukrycia i odnowiono. Zbudowano nowy organ.

Ołtarz główny pochodzi z roku 1587 ufundowany ze składek wiernych. W dolnej

części przedstawiona w płaskorzeźbie Ostatnia Wieczerza. Część środkowa przedstawia Chrystusa Zmartwychwstałego i w bocznych niszach figury apostołów św. Piotra i Pawła. W części najwyższej obraz przedstawia ofiarę Izaaka.

Ponieważ ołtarz został ufundowany już po wprowadzeniu reformacji — nie znajdujemy w nim obrazu Matki Boskiej.

W tym samym czasie ufundowano ambonę i chrzcielnicę. Po lewej stronie wielkiego ołtarza został wymalowany herb miasta. Przedstawia on dwie wieże z lwem pośrodku. Nad tarczą herbową unosi się anioł.

Napis w języku niemieckim (zamalowany) brzmiał:

„Tych dwanaście rzeczy przynosi światu wszystkie nieszczęścia: wiek sędziwy bez rozumu, rozum bez uczciwości, duma bez majątku, majątek bez jałmużny, szlachectwo bez cnotliwości, lud bez wykształcenia, miasta bez sprawiedliwości, siła bez miłosierdzia, kobiety bez cnoty, duchowni bez przyjaciół“.

Na ścianach umieszczono kilka nagrobkowych tablic: kantora Kallenbacha, rodziny Baltazara von Kottwitz, generała Bredowa i t. p.

W wieku XIX wnętrze kościoła zostało bardzo zeszpecone biegącymi wzdłuż ścian balkonami — skutkiem tego charakter gotycki kościoła ucierpiał bardzo znacznie. W najbliższym czasie wszystkie ewangelickie dodatki winny być usunięte i przywrócony charakter gotyckiego kościoła katolickiego. Również figury rzeźbione w drzewie pochodzące niewątpliwie co najmniej z wieku XV winny znaleźć odpowiednie miejsce w kościele.

W roku 1946 po 400-letniej przerwie kościół ponownie rozbrzmiewa modłami prawowitych spadkobierców Chrobrego ku czci Matris gloriosissimae Virginis Mariae“.

Lubsko w sierpniu 1948 r.

J. Tranczak

Łąbędzie.

W dniu 15 sierpnia b. r. odbyło się uroczyste poświęcenie kapliczki przydrożnej w Karsiborzu parafii Łąbędzie k/Drawska. Zaraz po akcie poświęcenia ks. proboszcz odprawił w namiocie rozpiętym przy kapliczce Mszę św. Uroczystość zgromadziła wiernych z wsi Karsibórz oraz z sąsiednich gromad. Kapliczka co dzień została wybudowana z opłat, które mieszkańcy otrzymali za polowanie na terenie gromady. Niedobór wyrównały dobrowolne składki oraz ofiarność samych inicjatorów. Na terenie parafii postawiono 15 krzyżów przydrożnych a teraz do liczby tej dochodzi kapliczka poświęcona Matce Boskiej Częstochowskiej. Lud nasz chce faktem tym dowiedzieć, że ziemia polska na zachodzie ma być zatwierdzona sybołami wiary i polskością praca na niej uświęcona łaską Bożą.

Kongres Eucharystyczny Krucjaty i Ministrantów w diecezji chełmińskiej na Pomorzu

Aby podnieść życie religijne wśród dzieci i wychować je na dobrych i pożytecznych członków społeczeństwa, urządziła diecezja chełmińska w Tczewie na Pomorzu kurs dla kierownictw Krucjaty i Ministrantów, na który zjechało się przeszło 300 delegatów. W referatach kładziono nacisk na eucharystyczne wychowanie dzieci. Uczestnicy brali żywy udział w ćwiczeniach i nabożeństwach, przygotowując się przez to do zadań, jakie ich czekają w Kościołach parafialnych Krucjaty Eucharystycznej.

Z kursem połączony był Diecezjalny Kongres Eucharystyczny Krucjaty i Ministrantów, zorganizowany w Tczewie przez ks. proboszcz Młyńskiego. Przy najpiękniejszej pogodzie przybywały w niedzielny poranek dnia 29 sierpnia br. ze wszystkich stron grupy Krucjaty i Ministrantów ze swoimi oznakami i sztandarami. Zamiejscowych rycerzy i rycerek i ministrantów było przeszło 3.000. Uroczystą Mszę św. pontyfikalną celebrował ks. Biskup dr K. J. Kowalski z Pelplina, który udzielał też dzieciom Komunii św. Piękne kazanie do tej tysięcznej rzeszy dzieci, zapalających nowy wielki kościół św. Józefa, wygłosił J. Eks. ks. Biskup Czapliński.

Ukoronowaniem dnia była wspaniała procesja teoforyczna przez ulice miasta do kościoła farnego św. Krzyża. Katolicy z Tczewa i okolicy ze wzruszeniem spoglądali na te długie szeregi rycerzy, rycerek i ministrantów, kroczących w procesji ze śpiewem na ustach lub głośną modlitwą. Należy z uznaniem podkreślić wielką i przykłądną ofiarność i gościnność katolików tczewskich, którzy chętnie udzielali przyjezdnym dzieciom kwatery, opiekując się nimi jak własnymi dziećmi. Goście wracali do swoich parafii naprawdę podniesieni na duchu, pełni zapału dla służby Chrystusowej.

Życie katolickie Wybrzeża

Młodzież katolicka Gdańska obchodziła b. miłą uroczystość. W dniu 8 sierpnia odbyło się bowiem poświęcenie i otwarcie świetlicy dla młodzieży przy parafii OO. Jezui-

tów w Gdańsku-Wrzeszczu. W świeżo wyremontowanej obszernej sali do licznie zgromadzonej młodzieży i starszej publiczności na wstępie przemówił ks. Stanisław Kotowski T. J. opiekun młodzieży. Podkreślił silnie, iż kościół w pełni docenia konieczność rozwoju ducha prawdziwie wysportowanego wśród młodzieży.

Należy zaznaczyć, że łącznie z świetlicą ojcowie we Wrzeszczu udostępnił młodzieży obszerne boisko. Można tam grać w siatkówkę, koszykówkę, dzieci mają piaskownicę, huśtawki, w samej świetlicy są kręgle, urządzenia ping-pongowe, a nawet biblioteka licząca już 500 tomów.

Oddział Caritas w Oliwie w uroczystość patrona ubogich św. Wincentego a Paulo urządził przyjęcie dla 150 podopiecznych. Nabożeństwo w katedrze oliwskiej odprawił ks. Administrator Andrzej Wronka.

Na Białej Górze prześlizgnie położonej nad otwartym morzem tuż obok jeziora Żarnowieckiego Caritas z Gdyni zorganizowała kolonię. Przybyło na nie z Warszawy, Torunia, Bydgoszczy, Dolnego Śląska i woj. Gdańskiego 500 dzieci. W terminie lipcowym były na Białej Górze dziewczynki, w sierpniowym chłopcy wraz z grupą 50 akademików z Wrocławia i Sopotu. Uczestnicy kolonii byli rozmieszczeni w odnowionych willach niemieckich urzędników celnych. Na miejscu jest kaplica, warsztaty rzeźbiarskie. Kolonia ma również własne zabudowania gospodarcze. Pieczę duszpasterską nad dziećmi sprawował ks. Jastak, dyr. okręgu Gdynińskiego. W połowie lipca odwiedził kolonię J. E. Ks. Biskup Chełmiński Dr Józef Kowalski. Owacyjne przyjęcie dostojnemu Gościowi zgotowali nie tylko uczestnicy kolonii, ale liczne zastępy harcerzy z okolicznych obozów. W drugiej połowie sierpnia Białą Górę odwiedzili profesorowie Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych w Sopocie. Zwiedzili warsztaty rzeźbiarskie.

Dzieci na Białej Górze miały idealne warunki do wypoczynku. Las, wspaniały widok morza, cudowna plaża, rzecz zrozumiała były największą atrakcją. Dobre wyżywienie sprawiło, że dzieci przybrały od 3 do 4 kg w ciągu turnusu.

S. P.



Kościół N. M. P. w Gdańsku (przed wojną)

Na szerokim świecie

Królowa Wilhelmina holenderska podpisała 4 września w Pałacu Dam akt abdykacji zrzekając się tronu na rzecz swej córki księżniczki Julianny. Z okazji tej w Holandii odbyły się wspaniałe manifestacje i uroczystości.

Pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego Korei. 2 września w Phenizanie została otwarta pierwsza sesja Zgromadzenia Narodowego Korei, które na celu ma zatwierdzenie konstytucji, utworzenia rządu, wybór sądu najwyższego.

Zgon dr Edwarda Benesza. Dr Edward Benesz, drugi prezydent republiki czechosłowackiej, zmarł w swej posiadłości Sezimovosti, przeżywszy 64 lata. W chwili śmierci przy łóżu dra Benesza znajdowali się jego żona, brat, dwie siostrzenice i siostrzeniec. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o śmierci zwołano nadzwyczajne posiedzenie gabinetu czechosłowackiego do celu uczczenia pamięci zmarłego i ustalenia programu uroczystości pogrzebowych. W całym kraju ogłoszono siedmiodniową żałobę.

Związek Radziecki w żałobie. W Moskwie zmarł Andrzej Zdanow jeden czołowy budowniczy partii komunistycznej i państwa Radzieckiego. Prasa radziecka ukazała się w żałobnej szacie poświęcając wiele miejsca wybitnemu politykowi marksizmu. Pośmiertne szczątki Andrzeja Zdanowa zostaną złożone na wieczny odpoczynek pod murem Kremlu.

Gwałtowne walki w Grecji. Według agencji EE w Macedonii toczą się gwałtowne walki w okolicach Kaimaxalian-Dendrochori i Vitsi. Oddział armii powstańczej silnie starły się z wojskami ateńskimi odnosząc sukcesy.

Olbrzymi wybuch wulkanu Hibekhibek na wyspie Camiguin na Filipinach spowodował, że ludność wyspy przerażona pomrukami ucieka z paniką usiłując przedostać się przez morze do Minadanao.

Samoloty stwierdziły kłęby dymu wysokości 8 tys. stóp. Lawa szerokim strumieniem spływa po zboczach rozszalałego wulkanu.

Premier Robert Schuman utworzył nowy rząd francuski.

W paryskich kołach politycznych podkreślają, że przed nowym rządem stoją te same zadania gospodarcze, z którymi nie mógł się uporać rząd premiera Andre Marie. Ceny artykułów pierwszej potrzeby we Francji wciąż wzrastają. Tak np., ceny mięsa w Paryżu i w większych miastach wzrosły o 30 proc. w ciągu miesiąca sierpnia. Poza tym pod koniec roku budżet francuski będzie wykazywał deficyt sięgający 80 miliardów franków.

Rodan wystąpił z brzegów. Jak doniosło radio szwajcarskie, wskutek długotrwałych deszczów rzeka Rodan wystąpiła z brzegów i zalała wieś Fidy. Wszystkie wsie na lewym brzegu Rodanu w okolicach Fidy i Sait Leonard musiały zostać ewakuowane.

Na Targach Międzynarodowych w Lipsku, w których bierze udział 4800 wystawców, po raz pierwszy po wojnie wystawiono pawilon polski.

Główny Komitet Dnia Lasu ogłosił konkurs z nagrodą 300 tys. zł za napisanie podręcznika z dziedziny leśnictwa. Na

podstawie najnowszych zdobyczy wiedzy teoretycznej i praktycznej podręcznik ma pouczać o pożytku lasu.

Odbudujemy basztę Kopernika. W Fromborku na Warmii, gdzie żył i umarł wielki uczony Polski Mikołaj Kopernik, prowadzi się odbudowę gmachu przylegającego do zabytkowej katedry, w gmachu będzie muzeum imieniem Kopernika. W salach zbiera się już wiele pamiątek po wielkim astronomie. Baszta katedralna, z której okien Kopernik obserwował niebo przywrócona zostanie do tego stanu, w jakim była przed wiekami.

Zielona Góra jedyny w Polsce ośrodek plantacji winnej latorośli, obchodząc będzie w tym roku w dniu 4 października święto winobrania.

Powiatowa instruktorka hodowli drobiu zaszczepiła w powiecie myśliborskim 7300 sztuk drobiu. Mimo, że koszt szczepienia były małe 10 zł wielu osadników nie chciało się na to zgodzić. A przecież szczepienie jest jedynym sposobem na zarazę drobiu.

Ustalenie cen na ziemniaki. Ministerstwo Przemysłu i Handlu ustaliło z dniem 1 września cenę ziemniaków dostarczanych do większych miast i ośrodków przemysłowych za 100 kg 570 zł.

W sprzedaży detalicznej ziemniaków na stacjach docelowych dopuszczalny jest zysk 27 proc.

Pod Szczecinem w Podejucach na Odrze i na rzece Rogalicy, zwaną Odrą wschodnią przystąpiono do odbudowy dwóch wielkich nie w czasie wojny potężne mosty o szerokości jezdni 24 m, przez które przebiegała autostrada ze wschodu do Berlina, w przebiegu obecnych prac zostają odbudowane przy użyciu najnowocześniejszych metod technicznych.

Zatopione na głębokości 20 m przesła zostały już wydobyte, a ciężka jezdnia o grubej konstrukcji stalowej pozostała na dnie, nie tarasując przepływu dla przyszłego ruchu statków. Wydobite konstrukcje z wysokowartościowej stali zostały wycieszczone i dostosowane do planów nowych mostów.

28 milionów złotych za nieprzepisową jazdę samochodem.

W roku 1947 warszawscy kierowcy samochodów za przekroczenie przepisów jazdy zapłacili 18 milionów złotych kar. W roku bieżącym nieuważni kierowcy warszawscy wpłacili już 10 milionów złotych.

Nowa maszyna rolnicza produkcji czechosłowackiej.

We Wójnicach na Morawach w gospodarstwie rolnika I. Kopeckiego odbyła się pierwsza próba nowej maszyny rolniczej, młóckarni, sporządzonej w zakładach Wikov w Prościejowie. Uniwersalną tę młóckarnię „Wikov automat MVV 26” można używać przy wymianie sita do młócenia najrozmaitszych płodów i gatunków zbóż. Próba miała wyniki nader zadawalające. W tych dniach w innym gospodarstwie w obecności przedstawicieli ministerstwa rolnictwa odbędą się dalsze próby w Zidlochovicach niedaleko Brna. Nową maszynę i obsługuje tylko jedna osoba, tylko przy pakowaniu zboża potrzebna jest jeszcze dalsza siła pomocnicza.

Młóckarnia ma podwójne czyszczenie, automatyczną wagę, na której waży się i to zboże, które następnie zależnie od potrzeby transportowane jest do młóckarni do sypek. Snopy dostarczane są do maszyny przy pomocy taśmy transmisyjnej a maszyna sama rozwiązuje powrósła. Maszyna też od razu może rznąć słomę dla bydła. W rolnictwie czechosłowackim przyjęto wiadomość o nowej młóckarni jako rewelację. Maszyna ma kosztować około 70.000 koron i niewątpliwie znajdzie zastosowanie w większych gospodarstwach rolnych. Maszyna jest dowodem zdolności technicznych unarodowionego przemysłu czechosłowackiego. Maszyną zainteresują się niewątpliwie zagraniczni goście.

W Częstochowie w stolicy życia katolickiego w Polsce, podjęto na nowo prace przy budowie monumentalnej świątyni Pańskiej, poświęconej ku czci św. Antoniego Padewskiego, wielkiego opiekuna i orędownika opuszczonych i ubogich. Świątynia ta jest wznoszona w dzielnicy na wskroś robotniczej, na Ostatnim Groszu w Częstochowie. Prace wstępne podjęto już z wielkim zapalem miejscowej ludności w 1938 r. Wojna jednak zmusiła do zaprzestania robót. Z końcem czerwca 1947 r. przystąpiono ponownie do przerwanych prac nad budową tak bardzo potrzebnej tej dzielnicy świątynią.

Komitet Budowy złożony z przedstawicieli wszystkich warstw pracujących gorąco apeluje do ofiarnych serc całego społeczeństwa polskiego, by poparto ten wzniosły cel. (K. K. O. pow. Częstochowski w Częstochowie, Nr konta P. K. O. Łódź VII 492)

Organista potrzebny w parafii Bobrowice pow. Krosno Odrzańskie. Może równocześnie objąć posadę w gminie.

Poszukuje posady kościelnego uczciwy, pracowity młodzieniec. Zastąpić może organistę. Zgłoszenie proszę kierować do Redakcji pod nr 3829.

PODUSZKI

sypialne dla leśników, pensjonatów, hoteli w każdej ilości oraz pierze na pościelę — polaca

„Emkap“

M. Mielcarek — Poznań, Wrocławska 30

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor X. Kazimierz Łabiński. **Adres Redakcji i Administracji:** Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Wolskowska 1 b — Telefon 239 — P.K.O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych.

1678-X-48

K-54227

Pamiętaj szczególnie we wrześniu o odbudowie Warszawy